Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon 2562. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front). Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Marek 20. — Układ tabelaryczny Marek 25. — Drobne od wyrazu Mk 7. — Matrymonialne i korespondencja prywatna Mk 10. — Nadesłane Mk 50. — Nekrologi Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 60. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 60. — Na pierwszej stronie Mk 80. Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi „Gońca krakowskiego“. — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie.

Nr. 238. — Rok IV. Kraków, sobota 3 września 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Metoda tumanienia.

Kraków, 2 września.

Onegdajszy nasz artykuł o położeniu państwa, zwracający uwagę na konieczność spojrzenia w oczy rzeczywistości, zerwania z metodą zwalania winy za wszystko na rząd, wglądnięcia w siebie i poszukania winy, a tem samem i środków zaradczych, w samem społeczeństwie, spotkał się z krytyką w organie nieinteligentnej inteligencyi krakowskiej, w „Ill. Kuryerze codz.“

Odpowiedź tego pisma na nasz artykuł jest najlepszym dowodem, że długo jeszcze trzeba będzie otwierać oczy ludności na wartość strawy, jaką ją karmią tego rodzaju pisma, jak „Ill. Kuryer“.

Powiada „Kuryer“, że przyczyną katastrofalnej rzeczywiście sytuacyi państwa jest między innemi „najfatalniejszy dobór ludzi na kierownicze stanowiska przez p. Witosa“. Równocześnie, parę zdań dalej, powiada, że winą tego jest „niedosłartaly klucz partyjny“. Albo więc jedno, albo drugie: albo winni ludowcy, albo klucz partyjny, a jeśli tak, to wszystkie partye. Zresztą jeśli chodzi o ludzi, to prosilibyśmy o nazwiska tych ludowców, tych rzekomo nieudolnych, panoszących się na katastrofie państwowej dygnitarzy, których Witos ze swojej partyi na kierownicze stanowiska powołał. W rządzie jest obok p. Witosa dwóch ministrów ludowcowych. Jeżeli chodzi o stan posiadania ludowców w rządzie, to za rządów obecnego gabinetu ludowcy stracili wiceministerstwo w robotach publicznych, a nie uzyskali nic. Gdzie, na jakie stanowisko wysokie w rządzie centralnym powołał p. Witos ludowca? Gdy się robi zarzut, trzeba podawać fakta, trzeba podawać nazwiska.

Powiada „Kuryer“ dalej, jako przykład forytowania ludowców na wybitne stanowiska, że ostatnio kuratorem naukowym na okręg krakowski mianowany został p. Owiński. O tym samym panu Owińskim pisał „Kuryer“ w nrze 228 z 24 sierpnia b. r., że jest to „znany i zasłużony pedagog krakowski“. Jeżeli tak, to jakiem prawem pisze w nrze 237, że ta nominacya narobiła państwu szkody? Typowy to przykład nieodpowiedzialności, typowy przykład bałamucenia opinii, byle tylko wymyślać, byle tylko ordynarnie mówiąc „pyskować“, byle lżyć rząd. Słusznem, niestety, jest twierdzenie prasy niemieckiej, rozesłane po całej Europie depeszą radiową, zamieszczoną także we wczorajszym nrze „Kuryera“, że państwo polskie nie może istnieć, bo w Polsce „każdy głupiec chce rządzić i może bezkarnie lżyć rząd“.

Pisze wreszcie „Kuryer“, że „chamokracya rozpanoszyła się w rządzie“. Gdzież są w rządzie te chamy? Prosimy o nazwisko Chamem jest p. Steczkowski, p. Przanowski, p. Raczkiewicz, p. Jasiński, p. Raczyński, p. Narutowicz, p. Darowski, p. Skirmunt i inni ministrowie? Gdzież są te „chamy“? Wyjechać z nazwiskami! „Kuryerowi“ nie chodzi jednak o fakta, nie chodzi o to, by działalnością swoją zapobiedz złemu, jakie się w państwie szerzy; jemu chodzi jedynie o to, by wymyślać, by lżyć, poniewierać wszystko naokół, bo ogłupieni sensacyami czytelnicy jego nie potrafią już strawić przedmiotowej oceny faktów i muszą mieć sensacye, muszą mieć przy kawie możność „ulżenia sobie“ przez czytanie wymyślań, bo to wpływa dobrze na trawienie polskiego „obywatela“, karmionego strawą kuryerkową.

Pisze „Kuryer“:

„Dorobkiewicze chłopscy bez tradycyi, bez sumienia obywatelskiego, uczynili republikę swoim folwarkiem i zagnoili w niej życie publiczne“. Czy rząd dzisiejszy, to są chłopscy dorobkiewicze? Chwila zastanowienia! Proste poczucie przyzwoitości w osądzeniu rzeczy nakazałoby panom z „Kuryera“ liczyć się bodaj ze słowami. Przyzwyczaili się oni jednak tylko do wylewania pomyj i żyć, jak widać, bez tego nie mogą. Lżą, ale wymyślają... Jeżeli kto zagnoił życie publiczne w Polsce, to właśnie prasa tego rodzaju, to właśnie te „Kuryerki“, które „chcą rządzić i które bezkarnie lżą rząd“, jak głoszą po świecie Niemcy.

I jeszcze jeden argument „Kuryera“. Pisze on z emfazą: „Czyż w takiej chwili rząd nie powinien się składać z najlepszych głów i charakterów w Polsce, z najznakomitszych fachowców, którzyby podjęli planową i zorganizowaną akcyę dla wstrzymania zła“?

Najzupełniejsza zgoda. Już trzy miesiące temu prezydent Witos, obserwując potęgującą się dzięki szerzeniu się kuryerkowatych poglądów zgniliznę społeczeństwa i przewidując, do czego bezmyślna robota potwarców państwa i rządu wśród niekrytycznych mas nawet inteligencyi prowadzi, oddał swój urząd do dyspozycyi stronnictw sejmowych. I co się pokazało? Wszystkie stronnictwa usunęły się od odpowiedzialności za rządy, a marszałek Sejmu i Naczelnik Państwa zwrócili się do p. Witosa z prośbą, by nadal ten ciężki urząd sprawował. Już wtedy prezydent Witos niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że zbliżają się czasy ciężkie, że trzeba skupienia wszystkich sił, trzeba dania przykładu społeczeństwu, które niepoczytalna agitacya rozsadza, że trzeba stworzenia gabinetu koalicyjnego. Ale do zrealizowania tej wielkiej myśli nie dopuszczono, nie z naszej, nie z ludowców winy.

Lżyć to nie sztuka. Z wylewania kubłów pomyj na nasze stronnictwo i na rząd nie przyjdzie Polsce ani krzty pożytku. Dać radę, powiedzieć i społeczeństwu prawdę w oczy, nie karmić go sensacyami, nie przesadzać każdego niedomagania, ale iść rządowi, bez względu na to, kto stoi na jego czele, z pomocą w usuwaniu zła, to jest obowiązek publicysty i dziennika. Trzymać się metody schlebiania najniższym instyktom, trzymać się nieustannie metody narzekania, wymyślania na wszystko i wszystkich, może w dzisiejszej ciężkiej dla państwa chwili tylko albo człowiek zaślepiony albo szaleniec!

I dlatego raz jeszcze zwracamy uwagę i społeczeństwu i wszystkim tym, co mają opinią jego kierować: Spojrzyjcie w oczy rzeczywistości, ocknijcie się, przestańcie zbrodniczej roboty, bo zaiste, przypłacimy to warcholstwo wszyscy największem nieszczęściem — utratą niepodległości.

Marszałek Sejmu i prez. ministrów mówią prawdę w oczy narodowi.

Przełomowy dzień obrad Komisyi budżetowej.

Skargi p. Hirschhorna. — Przeciw stemplowaniu marek. — Ostre słowa przeciw strajkom. — Replika dra Diamanda. — Pos. Buzek o niedomaganiach administracyi. — Psychoza opozycyjna. — Ludowcy chętnie oddadzą rządy. — Mowa prez. Witosa. — Niech opozycya tworzy rząd!

Warszawa. 1. 9 (Tel. M.) Dzisiejsze **posiedzenie Komisyi skarbowo-budżetowej** odbyło się w obecności prezydenta ministrów **Witosa**, ministra **Steczkowskiego, marszałka Trąmpczyńskiego.**

Pierwszy mówił poseł **Hirschhorn.** Wywodził on, że smutne stosunki budżetowe w znacznej części są wynikiem nieracyonalnych założeń, z których wychodzi administracya. Etatyzm poniósł fiasko, gdyż nie został przeprowadzony

ze względów socyalnych, lecz w celu łatwiejszego usunięcia Żydów(?) i niemożliwienia praktykowania protekcyi. Jeżeli idzie o uzyskanie zaufania dla Polski zagranicą, to jedyną drogą, prowadzącą do celu, jest **praworządność**. Tolerowanie krzywd wyrządzanych obywatelam innej narodowości, nie należy do tej praworządności.

Mowa marszałka sejmu.

Następnie zabrał głos marszałek **Trąmpczyński**, który oświadczył, że **rada posła Loewensteina** co do stemplowania i redukcyi not. będących w obiegu **nie prowadzi do celu**. Mija się ona z pierwszorzędną koniecznością obudzenia w świecie zachodnim zaufania do naszej gospodarki społecznej. Debata ogólna jest politycznie bardzo interesująca, jednakże praktycznych wyników dać nie może. Chcąc uzyskać zaufanie świata, musimy zdecydować się na **wielkie daniny** na rzecz państwa, **uiszczane procentowo do majątków, nie przeciągając jednak struny**. Nie chodzi tak o ostateczny wynik, jak o to, aby **świat widział, że mamy zamiar wydostać się z sytuacyi obecnej**. Jednym milionem marek niemieckich — mówił marszałek Trąmpczyński — udało się na terenie plebiscytowym podnieść kurs marki polskiej w dzień plebiscytu z 7 fenigów niem. na 10 fenigów. — **Ceny towarów zależą u nas od tego, jak wysoką cenę temu towarowi się nada.** Nie mamy tu do czynienia z realnymi pojęciami. Znam takich, którzy mi oświadczyli, że chętnie dadzą pół swego majątku, jeżeliby to pomogło Rzeczypospolitej. **Wobec tego danina musiałaby odpowiedzieć temu celowi. Na nic się jednak wszystko przyda, jeżeli w Polsce będą trwały strajki, które są zbrodnią wobec ojczyzny.**

Zwracam się — mówił marszałek — **do panów posłów socyalistycznych, aby przeprowadzili zaprzestanie strajków i to strajków nie przeciw kapitalistom ale przeciw państwu. Państwo, które pozwala strajkować urzędnikom, przestaje być państwem praworządnem. Urzędnik, któremu płaca nie wystarcza, może służbę opuścić. To jest jedyna odpowiedź, jaką państwo uporządkowane dać może.**

Dalsza dyskusya.

Poseł Diamand polemizuje w swej mowie z wywodami marszałka Trąmpczyńskiego. Uważa on, że **danina 20 procentowa w stosunku do majątków** (co przewidyje obecna pożyczka przymusowa), **utonie w tegorocznym budżecie państwowym jak kropla w morzu.** Położenie nasze nie jest tego rodzaju, aby sprawę można załatwić jedną bolesną daniną.

W dalszym ciągu Dr. Diamand, odpowiadając na apel marszałka, aby **socyaliści** zaprzestali strajków przeciw państwu, zwraca uwagę marszałka, że na sali posiedzeń zasiadają reprezentanci robotników, politycznie bardzo blisko stojący jemu tj. marszałkowi. Strajki obecne, według dr. Diamanda nie mają charakteru partyjnego, lecz obejmują **całą klasę robotniczą i całą warstwę urzędniczą**. Marszałek **niech się zwróci do Narodowej Demokracyi**, która zalicza znaczne zastępy urzędników do swoich stronników. Niech się zwróci **do Chadecyi**, albowiem wszyscy robotnicy, bez różnicy partyi, strajkują.

Po oświadczeniu wczorajszem wybitnego przedstawiciela wielkiej własności ziemskiej **księcia Czetwertyńskiego, że celem uchylenia się od płacenia podatków zmniejszą oni wytwórczość rolniczą polskiego**, nie wolno — kończył p. Diamand — panu marszałkowi zwracać się do robotników, aby morzyli głodem siebie i swoje rodziny.

Po przemowie posła **Diamanda**, na wniosek posła **Wojdalińskiego**, zamknięto listę mowców. Jednakże było zapisanych kilku mowców, którzy w dalszym ciągu przemawiali,

Poseł Buzek oświadczył, że jeżeli Czetwertyński porównuje rząd z woźnicą, który wjechał w bagno. to mowca musi zaznaczyć, że **rząd obecny zastał już wóz w trzęsawisku i uczynił bardzo wiele, bo mu się udało wóz ten po części z trzęsawiska wyciągnąć.** Ministerstwo zdrowia znalazło uznanie zagranicy ze względu na poskromienie tyfusu plamistego. Władze weterenaryjne zwalczyły skutecznie księgosusz. Koleje, tak przewozowe jak i osobowe, odpowiadają w znacznej mierze wymogom publicznym. Mógłbym — mówi dr. Buzek — naprowadzić cały szereg takich faktów, ale uważam za obowiązek stronnictwa, stojącego przy rządzie, wykazanie, że **sytuacya obecna jest bardziej zależna od strajków, jak od rządu.** Budżet wprowadzony ustawą skarbową, jest nader wątły. Francuska ustawa ma kilkaset stron druku, amerykańska ustawa ukazała się w formacie całego tomu. Będzie rzeczą sejmu, aby braki naszej ustawy usunąć. **Należy poprawić tak budżet jak i ustawę.** Ministerstwo spraw zagranicznych wydaje 1 trzecią część swojego budżetu w drodze funduszu dyspozycyjnego, nie dopuszczając kontroli, tak ze strony sejmu, jak ze strony najwyższej Izby kontrolnej. To jest stan nienormalny. Ministerstwa są obarczone niezliczoną ilością spraw drobnych, należących dawniej do władz niższych. **Uniemożliwia im to pełnienienie właściwych swoich funkcyi, t. j. kontroli i dyspozycyi.**

Skutki nadmiernej centralizacyi muszą być usunięte. Cały szereg funkcyi, spełnianych przez nasze instytucye społeczne, przez naszych urzędników, może być zniesiony. I tak np. kontrola gospodarki leśnej, którą rząd pruski uczynił zbyteczną przez zakupienie źle zagospodarowanych lasów. Województwa żądają dla budowy dość prymitywnych budowli planów, wykonanych przez architektów. W dawnej Austryi załatwiał takie sprawy wójt, nam trzeba budowli przeważnie ludowych, a nie architektonicznie stosowanych.

W sprawie mnożnika pensyi urzędniczych, proponowanego przez p. Grabskiego, stoi p. Buzek na stanowisku przeciwnika tegoż, wychodząc z założenia, że tego rodzaju mechaniczne traktowanie sprawy tak skomplikowanej, nie może pozostać bez szkód.

Po 2-godzinnej przerwie rozpoczęły się dalsze obrady o 4 pop. Jako pierwszy mówca zabrał głos wicemarszałek **Osiecki**.

Zaznaczył on, że **twierdzenie** dra Diamanda, **jakoby przyczyną obecnego stanu finansowego i drożyzny był wolny handel, jest niesłuszne**, ponieważ i wedle wykazu płac robotniczych w przemyśle metalowym można się przekonać, że płace znacznie szybciej poszły w górę, niż ceny zboża. Twierdzenie dra Diamanda może mieć pewne znaczenie w stosunku do Poznańskiego, gdzie wprowadzenie wolnego handlu wprowadziło przewrót w płacach. Wprowadzenie jednak odrębnego systemu w jednej tylko dzielnicy jest niedopuszczalne. Dyskusya dotychczasowa w komisyi była wybitnie polityczna i odnosiła się jedynie do kwestyi zaufania do rządu. Wszystkich członków komisyi, nie wyłączając i pewnej części przedstawicieli stronnictwa rządowego, ogarnęła jakby **psychoza opozycyjna**. Każdy coś znalazł w systemie rządzenia do zganienia. Nikt jednak nie wziął pod rozwagę warunków, wśród których państwo polskie powstało i dotychczas się krystalizowało. Nie bez wpływu na budżet pozostaje kilkoletnia wojna, zwłaszcza jej epilog. Nie bez wpływu na budowę państwa pozostaje też sprawa Śląska i Galicyi wschodniej. Rząd obecny po **odparciu najazdu bolszewickiego**, musi walczyć w niezmiernie ciężkich warunkach z następstwami wojny.

Kończąc swoje przemówienie poseł Osiecki oświadczył, iż Polskie Stronnictwo Ludowe nie uchyliło się od udziału w rządach i odpowiedzialności za los Państwa. Niestety, **większość prawicy i lewicy zajmuje stanowisko opozycyjne** i nie współdziała z rządem w odbudowie Państwa. Z naszego punktu widzenia wniosek posła Czetwertyńskiego idzie nam na rękę, gdyż od dłuższego czasu nasza sytuacya w sejmie jest niewyraźna. Chcemy temu kres położyć. Jeżeli Związek Ludowo Narodowy uważa za możliwe wywołać przesilenie, to Polskie Stronnictwo Ludowe jest zadowolone, że wniosek taki postawiono, albowiem gdyby został uchwalony **odpowiedzialność za rządy w kraju przejdzie na inne ugrupowania** w sejmie. Po porozumieniu z posłem Loewensteinem mowca podsł wniosek następujący: Komisya skarbowo-budżetowa po przeprowadzeniu ogólnej dyskusyi przechodzi do szczegółowego rozpatrzenia preliminarza budżetowego każdego ministerstwa.

Poseł Głąbiński przedłożył imieniem swojego stronnictwa następujący wniosek: „Nie mając zaufania do obecnego rządu i do jego zdolności wyprowadzenia gospodarstwa z ciężkiego położenia, komisya skarbowo-budżetową, przechodząc do krytyki i ocenienia szczegółowego preliminarza budżetowego, stwierdza, że **jedynie zasadnicza zmiana rządu i systemu rządzenia może doprowadzić do uzdrowienia państwowych stosunków finansowych i monetarnych.**

Poseł Kędzior oświadczył, że winy, o których mówią, spadają na wszystkie dotychczasowe rządy; przyczyną spadku waluty była wojna.

Poseł Stapiński omawiał poglądy komunistów na obecne położenie w Polsce i stwierdzał radość tej grupy ze sytuacyi obecnej. Interpelował prezydenta ministrów o jego stanowisko w tej sprawie, wreszcie wysunął **hasło rządu włościańsko-robotniczego** i stwierdzał konieczność objęcia poszczególnych stanowisk przez socyalistów.

Poseł Kowalczuk atakował wniosek Ludowo-Narodowy za jego stanowisko w sprawie podatków i bronił P. S. L.

Następnie zabrał głos prezydent ministrów Witos i przemówił mniej więcej w te słowa:

Mowa prez. Witosa.

„Zajmę się polityczną stroną sprawy, bo budżetowa należy do ministra skarbu — mówił premier. — Z dyskusyi w komisyi wysnułem wniosek, że **rząd jest nieudolny, a budżet zły.** Od dłuższego czasu nie było współdziałania z rządem tych, co dziś najwięcej mają mu do zarzucenia.

Wszystko kazano robić rządowi, któremu w zamian rzucano jeno kłody pod nogi. Był moment, że do rządu należały wszystkie stronnictwa. Rząd był wówczas „ideałem", ale panowie go opuściliście, a p. Głąbiński dziś powiada, że i ten rząd był zbrodniczy.

Stronnictwa — mówił premier dalej — **okazały się niezdolnymi do utworzenia rządu**, gdy przed trzema miesiącami oddałem im władzę do dyspozycyi. Jak wówczas, tak **i dziś gotów jestem ustąpić, niech panowie tylko tak zrobią, by się znalazła większość.** Dotąd, niestety, opozycya zrobić tego nie potrafiła. Może sytuacyę zechce naprawić p. Stapiński, bo **opozycyą bezwzględną**, krzykactwem tylko, jakie uprawia, **państwa nie zbawi.**

Omawiając sprawę strajków, stwierdził premier, że **ostatni strejk poznański był kierowany przez Niemców i komunistów.**

Państwo — mówił premier dalej — **znajduje się dziś w wielkiem niebezpieczeństwie.** Faktem jest, **że zdrajcy pozostają w związku z bolszewikami** i że ich robotą kierują bolszewicy. Nie dziw robotnikom, że idą na lep agitacyi, ale, niestety, trzeba stwierdzić, że **na szkodę państwa działają ludzie, stojący na czele społeczeństwa.** W Poznańskiem głoszono na wiecach, że rząd obecny jest rządem złodziei i koniokradów, w Galicyi ludzie p. Stapińskiego głosili na wiecach, nawet posłowie, że rządy rosyjski i austryacki były lepsze niż rząd Witosa. Trzeba raz wybrać: **albo się rządowi pomaga, albo go się usuwa.**

Rząd, mimo wszystkie obelgi, mimo wszelkie trudności pracował jednak i pracuje. Ale jest niezmiernie trudno **rządzić, jeśli nawet urzędnicy sabotują ustawy.** Gdy jednego urzędnika złodzieja kazałem usunąć, to jednak **8 posłów interweniowało, aby go zatrzymać.**

Co do granicy wschodniej, to — zaznaczył premier — granica ta musi być szczelnie obsadzona, bo przez nią setkami przechodzą agitatorzy, szerzący ferment. Dlatego jednak **dalsza redukcya armii jest trudną.**

Dłuższy ustęp poświęcił premier **niepoczytalnej prasie polskiej**, która wylewanie pomyj na rząd uważa za spełnienie publicystycznego obowiązku. Premier stwierdził, że **nic nam tak nie szkodzi zagranicą, jak niepoczytalne brukowce.** Ich obelgi, miotane na rząd i na wybitne jednostki **wykorzystują Niemcy w Lidze narodów** jako ważki argument przeciw oddaniu Polsce Górnego Śląska.

W końcu oświadczył, że **pozostawia stronnictwom opozycyjnym możność utworzenia rządu.**

Na wniosek posła Osieckiego obrady odroczono do dziś.

Wzmocnienie stanowiska rządu.

Warszawa, (Tel. M). Mowa premiera Witosa w komisyi skarbowej wywarła ogromnie silne wrażenie. Ogólnie twierdzą, **że stanowisko rządu po tej mowie znacznie się wzmocniło.**

Walka o ujście Wisły.

Protest polski przeciw przew. Rady portowej.

Gdańsk, (PAT). Dnia 26, sierpnia br. wniósł rząd polski do wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku Hackinga protest przeciwko rozstrzygnięciu prezesa rady portu w Gdańsku Reyniera, dotyczącego administracyi i kontroli Wisły. Rząd polski domaga się w tym proteście, **aby administracya i kontrola ujścia Wisły od Trzewa do Schiewenhorstu podlegały wyłącznie Polsce.** Prezydent rady portu Reynier w decyzyi swojej z dnia 5 sierpnia rb. przyłączył się w tej sprawie do **stanowiska wolnego** miasta Gdańska, orzekając, że tę część Wisły uważać należy za drogę wodną, podlegającą administracyi i kontroli Rady portu. Wysoki komisarz Ligi narodów zawiadomił dnia 31 sierpnia br. senat gdański o tym proteście, wzywając go zarazem do przedstawienia stanowiska gdańskiego. Senat gdański deklaracyę swoją już zakomunikował gen. Hackingowi dnia 1 września wobec tego, już w najbliższym czasie oczekiwać należy decyzyi w tej sprawie Wysokiego komisarza Ligi narodów.

ZWIERCIADŁO POLITYCZNE

Zjazd karlsbadzki.

Kraków, 1 września.

Wczoraj rozpoczął się w Karlsbadzie zjazd żydowskich organizacyi syonistycznych. Mamy aż nadto wiele powodów, aby obradom i uchwałom tego zjazdu poświęcić baczną uwagę. Polska bowiem, obok Rumunii, jest tem państwem, w którego życiu publicznem sprawa żydowska gra bardzo wielką rolę, rozwój więc sprawy palestyńskiej powinien być przez nas bacznie śledzony.

Żydzi, dzięki polityce Anglii, uzyskali w Palestynie państwo żydowskie. Wprawdzie to państwo jest jeszcze właściwie surogatem, wprawdzie pozostaje ono pod wybitnym protektoratem Anglii, która godność wysokiego komisarza w Jerozolimie powierzyła swojemu żydowi Samuelowi, jednakże nie da się zaprzeczyć, że przez stworzenie tego „ogniska narodowego żydowskiego“, jak Palestynę w nowym ustroju nazwał Balfour, weszli żydzi w orbitę polityki międzynarodowej jako czynnik nowy, który szybko potrafi stać się samodzielnym.

Stosunki w Palestynie nie są takie, jakich się może Anglia spodziewała. Żydzi, choć przez nią faworyzowani, doprowadzili tam do zupełnego rozłamu z miejscową ludnością arabską, obok której stanęła równie pokrzywdzona ludność chrześcijańska. P. Samuel jest wprawdzie żydem, ale, jak żyd angielski, jest przedewszystkiem Anglikiem. Syoniści to wiedzą, a w Palestynie dosyć dotkliwie odczuwają. Właśnie w chwili, gdy się zaczyna kongres syonistyczny, przybyła do Londynu delegacya Arabów palestyńskich, która zażądała od ministra Churchilla zniesienia zasady, przyznającej Palestynę żydom, powstrzymania dalszej imigracyi żydowskiej i utworzenia rządu narodowego, składającego się z przedstawicieli wszystkich ludów, zamieszkujących Palestynę.

Obrady karlsbadzkie w swojej istotnej treści pozostaną niewątpliwie tajemnicą. Żydzi umieją pracować cicho; nie krzyczą, ale robią. Niewątpliwie rozwiną oni w Karlsbadzie i ustalą swoją politykę zagraniczną, ustalą też linię postępowania w tych krajach, w których ich jest dużo. Że Polska odegra w tych obradach dużą rolę, to więcej jak pewne.

Czekamy na uchwały.

——oOo——

Republika niemiecka trzeszczy.

Niemcy przechodzą obecnie okres ciężkiego przesilenia. Warunki gospodarcze pogorszyły się u nich znacznie. Kontrybucya, którą Niemcy muszą płacić koalicyi — w tych dniach mają znowu zapłacić miliard marek w złocie — zmusiła ich do kupowania obcych walut, zwłaszcza dolarów, co spowodowało znaczną zniżkę wartości marki niemieckiej i siłą rzeczy wzmogło drożyznę. Wybuchły strajki, które się rozszerzają.

W tych ciężkich warunkach podniosła łeb hydra reakcyjna. Junkrzy pruscy, wysocy dygnitarze Wilhelma II, generałowie, którzy w czasie wojny zyskali popularność w masach, pracowali nieustannie nad tem, by nastrój monarchiczny, który w masach częściowo pozostał, umocnić, a spotęgować niechęć do republiki. Myśl o przywróceniu Hohenzollernów na tron, myśl o obaleniu republiki, zaczęto wszczepiać w masy zapomocą prasy, którą główny filar wstecznictwa, znany przemysłowiec Stinnes, zdołał prawie w całości wykupić i opanować.

Agitacya prasy reakcyjnej przyniosła rezultaty. Gdy do Monachium powrócił po długiej nieobecności król bawarski, powitany został przez kardynała i odbył rewię pułku gwardyi, któremu Wilhelm II przysłał telegram z wyrazami podzięki za dzielność pod Verdun. Ludendorff został honorowym doktorem uniwersytetu w Królewcu i w dyplomie dostał patent na największego męża Niemiec. Dyplom zredagowany został w słowach, świadczących, jak głęboko upadła kultura i moralność narodu „poetów i myślicieli“. W Berlinie odbył się „dzień żołnierza frontowego“, na którym generał von der Goltz zapewniał o niegasnącej żądzy odwetu i oświadczał gotowość do wojny przeciw Polsce. Czuła opieka Anglii spotęgowała żądzę odwetu i nienawiść do Francyi.

Pierwszą ofiarą reakcyi padł Erzberger. Ale strzały, które w niego ugodziły, rozległy się głośnem echem po całych Niemczech demokratycznych. Wszystkie partye demokratyczne skupiły się, aby się przeciwstawić reakcyi.

Kanclerz Wirth stwierdził, że republika niemiecka jest w niebezpieczeństwie. Tak jest. Niewątpliwie. Jednak zwycięstwo reakcyi w obecnej chwili uważać należy za wykluczone. Rząd zabrał się energicznie do reakcyonistów, a mając oparcie w milionach zorganizowanych robotników, zdoła z pewnością zdusić hydrę reakcyjną. Czy na długo, to inne pytanie.

Szowinizm czeski a układy ugodowe.

Masowe wydalania robotników polskich przez Czechów.

Kraków, 1 września.

W Marvenbadzie obraduje przedstawiciel rządu polskiego p. Piltz. z czeskim ministrem spraw zagranicznych, drem Beneszem. Celem obrad jest doprowadzenie do ugody między Polską a Czechami, doprowadzenie do normalnego współżycia sąsiedzkiego obu tych państw. Trzeba być naiwnym, by twierdzić, że na długo da się utrzymać stan napięcia, jaki między obu sąsiedniemi państwami panuje. Porozumienie się polsko-czeskie leży tak w interesie Czechów, jak Polski. Niepodobna jednak nie stwierdzić, że Czesi robią wszystko, aby przepaści między obu narodami nietylko nie usuwać, ale ją powiększyć.

Czy może być mowa o porozumieniu między obu narodami, gdy Czesi zachowują się wobec Polaków, którzy, zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim, w tej części, jaką im koalicya oddała, znajdują się w liczbie pokaźnej, gorzej, niż ongiś w Poznańskiem zachowywali się Prusacy?

Wychodzący we Frysztacie „Robotnik śląski“ pisze w ostatnim numerze, że we Frysztacie, w Boguminie, Witkowicach i w całym szeregu innych miejscowości wydalono w ostatnich czasach z pracy po kilkaset robotników. Jest to skutek przesilenia gospodarczego, spowodowanego przez sam rząd czeski. Zachłanna polityka szowinizmu, prowadzona przez Czechów, uniemożliwiła dojście do skutku układu handlowego z Węgrami, uniemożliwiła uzyskanie dla czeskiego przemysłu rynku zbytu w Polsce, a to się odbiło na przemyśle i doprowadziło do zamykania fabryk. Czesi wykorzystali sytuacyę gospodarczą dla polityki szowinistycznej, dla zczechizowania miejscowości polskich fabrycznych.

„Oto bowiem — pisze „Robotnik śląski“ — przy **wydalaniu robotników z pracy wydala się jedynie robotników polskiej narodowości. Dzieje się to przedewszystkiem we Frysztacie i w Boguminie.** Robotników, którzy przybyli w ostatnich miesiącach z głębi Moraw i Czech, pozostawia się w pracy, li tylko dlatego, że są Czechami. Starych zaś, doświadczonych pracowników, **rodowitych Ślązaków**, lub takich, którzy tu od kilkunastu lat pracują, **wydala się niemiłosiernie, li tylko dlatego, że są Polakami!** Stało się tak w ubiegłym tygodniu; wśród 200 wydalonych robotników z stalowni we Frysztacie nie było ani jednego robotnika czeskiego, zaś wśród tych jak dowiedzieliśmy się, którzy mają być znowu w przyszłym tygodniu wydaleni, niema również żadnego Czecha“.

I to się dzieje w okresie, gdy Benesz jedzie do Piltza, gdy Praga kokietuje Warszawę, a Hotovec pochlebia Skirmuntowi. I dzieje się to wówczas, gdy w ostatnich tygodniach stalownia frysztacka pracuje jedynie dzięki zamówieniom polskim!

Opaczne poglądy angielskie na stan Europy.

Kraków, 1 września.

Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że Anglicy w odniesieniu do Polski na każdym kroku zdradzają niepospolitą ignorancyę. Z głosów prasy angielskiej wynika, że dzisiejszej Anglii przesłania zdrowy pogląd na stan Europy nagły zwrot, dokonany przez rząd angielski w dotychczasowej polityce względem Francyi.

Znany dziennik angielski „Daily Herald“ poświęcił onegdaj numer ogólnemu poglądowi na stosunki w Europie. Lwią część artykułu zajmuje obrona Niemców przed zarzutem, iż oni są sprawcami wojny światowej. Powołując

---

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 9

Z daleka poznasz, że to nie uboga chata kmiecia, nie zagroda władycza. Jakby kościół w wieńcu klasztornych budynków, tak wśród palisad i mniejszych budowli wznosi się wspaniały tarnowski gród jeć. Pokryty drewnianymi wiązanami całe wzgórze, bieleje na tle zieleni gór strzela dachami w niebo, aby wraz z niebem, wraz z zielenią drzew odbić się w Odrze, która o trzy staje u stóp jego płynie. Wabi nas i ciągnie stare słowiańskie grodno — chodźmy w jego progi.

Praca całych pokoleń złożyła się na te warowne okopy. Po modrzewiowych ścianach, z których jedne poczerniały ze starości, drugie zaś są białe jakby je wczoraj ręka rzemieślnicza ociosała, poznasz, że nie jeden człowiek i nie jedno życie ludzkie to grodno stawiało. Pot ludzi, którzy żyją, pot ludzi, którzy już dawno śpią w popielnicach skropił te przyciesie belki i wiązania.

Zamczysko opasują dokoła głębokie ręką ludzką wykopane rowy. Woda w nich na dwóch chłopów głęboka, brzegi ich strome zarosły krzakami leszczyny i pretami wiklin. Zrzedły z dołu olszyny, jesień zasiała nasionami ziemię, z wiosną zaś girlanda jaskrów, złotych kwieci, czerwonych firletek zakwita nad wodą. Zieleń gałęzi u góry wiosenna i jaskrawa szarzeje u dołu, przechodząc w srebrne liście wiklin.

Skoro tylko ludzie doły wykopali, wnet buchły krynice źródlane, wnet otwarły się wody zaskórne, przyszła ulewa wypełniła rowy po brzegi, przyszedł wicher jesienny, który nasypał na wody puchatych nasion rogoży, trzcin i tataraku. Na wiosnę wyrósł tatarak, wybujała trzcina, zeszła rogoża w ślad zaś za zielenią rogoży zleciała tu kaczka i czajka błotna, niosąc z dalekiego jeziora ze starych łożysk Odry ikrę karasia i szczupaka, która na rybnych wodach przycze piła się do jej skrzydeł, do jej pierza, która zawisła na pletwach jej nóg. Kilka lat nie minęło, a na pustych wodach rowów zaroiło się życie, srebrzył się we wodzie karaś, rzucał się pędem kamiennia wyrzuconego z procy, na mniejsze ryby szczupak. Zdziwili się niepomału dwaj ludzie, którzy własnemi rękami doły kopali i rzekł syn do ojca:

— Tu są ryby!

— Plecięsz!

— O! szczupak, jak wyprostowana cięciwa, na wodzie stoi.

— Prawda! .

— Skąd się tu wziął?

— Chyba z nieba zleciał.

— Czary, istne czary.

— Niebiańska Żywie, córka Jessego, cuda zaiste czyni.

— Nie zgłębisz rozumem...

I dziwowali się ludzie z opola skąd we wodach naokoło zamku wzięły się karaś, płotka, lin i szczupak, kto je tu zapuścił i rozplenił, pytali się starych ludzi i bab, które na czarach się znają. I zgodzili się ludziska na zdanie guślarza.

Z wiosną pada majowy deszcz, z majowym deszczem leci z nieba ikra ryb i zielone żaby prosto z nieba lecą. Żywie, pani istnienia, wszelkie życie z niebios na naszą ziemię sypie.

Przez długi drzewny most prowadzi droga w zamkowe wierzeje. Ogromna przestrzeń miejsca zabudowana domami, wygląda na miasteczko, którego chaty skupiono i zniesiono na jedno miejsce. Są tu pałace rzeźbą strojne i kazamaty drewniane, i wielkie domy gontem kryte i rudery, na których dachu widać wiech cie starej i dziurawej strzechy. Bezpośrednio przy palisadach ciągną się długim [illegible] łuczników i oszczepników koło nich stajnie dla koni, przy stajni psiarnia pańska i pacholkowie, któ rzy rycerzom na łowach towarzyszą. Choć wszędzie naokoło zamku życie wre i kipi, przecież połowa nawet domów stoi pustką o oknach zakrytych, o wieżejach zabitych deskami. Domostwa te przepełnią się ludem, skoro Czarny Bóg ześle na naród nieszczęście wojny, skoro na kraj spadnie nieprzyjaciel, niosąc ziemi Wendów śmierć i pożogą. Tu znajdzie przytułek chłopstwo z dobytkiem, uciekając przed wrogiem chroniąc się w palisady warownej twierdzy, aby na wałach jej, z wieży jej bronić dziatek, aby przed najazdem zasłonić żony swe mienie i życie.

Na środku placu w znacznem oddaleniu od domostw widać wzniesienie, na wzniesieniu stoi książęcy zamek. Dziwna budowa, jak dziwne były jej mieszkańców koleje. Starą część pałacu budował zmarły książe Obotrycki, Mestwin Biolug. On za młodych lat postawił modrzewiowe dworzyszcze, które choć wbiło się w ziemię, mchem i zielskiem zarosło, w bluszcze i dzikie wino się ustroiło, stoi przecież niewzruszenie. Porosty smują się nad oknami, w podziobione wkład szpary, w które rękę włożysz na kalenicy dachu zieleni się cała miedza chwastów, buja śnieć, chwieją się kłosy wyczyńca i tymotki, kwitnie niebieska szałwia i żółta, jak niebo o zachodzie lnianka. Nawet marne ziarnko maku zasiał wiatr na kalenicy i czerwone kwiecie nad starą strzechą kołysze się, nawet bukiet bławatków rośnie tam na dachu, bezpieczny, że go dziewczę nie zerwie i w kosy warkoczów nie zaplecie. Stare domostwo ma przy sobie rudery wspaniałej i dużej jakiejś budowli, której przeznaczenia i celu trudno dziś naprawdę odgadnąć. To dawny chrześciański kościół zapada się i wali. Stary i roztropny Mestwin pod naciskiem najazdu ze zachodu, przyjął wiarę zachodu, aby wstrzymać nawałę najeźdców, aby odjąć wrogom pozory, dla których wiecznie Obotrytów napadano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się na cytaty różnych „uczonych w piśmie" angielskich i amerykańskich, kruszy „Daily Herald" kopie w obronie „spotwarzonych" rzekomo Niemiec, które były zawsze niewinnym barankiem i absolutnie o wojnie nie myślały. Co więcej, „Daily Herald" pisze, że ciągłe podtrzymywanie potwornego oskarżenia, iż Niemcy wtrąciły świat w nieszczęście wojny światowej, jest tą zmorą, która niesłusznie gnębi naród niemiecki. Dlatego też „Daily Herald" potępia stosowanie wobec Niemców sankcyi. Wreszcie zaznacza, że najbardziej znienawidzonym w Europie narodem jest Francya (!), której Anglia i Europa w pierwszym rzędzie zawdzięcza „czarną przyszłość". Naiwyższy już czas — kończy „Daily Herald" — by naród angielski przestał iść śladami Francyi w stosunku do Niemców, gdyż to doprowadzić go może tylko do ruiny.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w całym numerze, w którym poruszono mnóstwo spraw, żywo nas obchodzących, ani razu nie było wymienione słowo Polska.

W opinii „Daily Heralda" Polska widocznie nie istnieje. Jest to absolutne ignorowanie, albo właściwiej... absolutna ignorancya.

Niemcy łódzcy zapowiadają walkę z Polską

Łódź, 30 sierpnia.

Wniesiony przez rząd projekt nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu i do Senatu Rzeczypospolitej wywołał wśród Niemców łódzkich, których organem jest „Lodzer Freie Presse" istny atak wściekłości. To niemieckie pismo rzuca się na rząd i na Sejm, twierdząc, że projekt nowej ordynacyi wyborczej jest wielkim zamachem na mniejszości narodowe w Polsce. Przy tej sposobności miota się „Lodzer Freie Presse" na całą naszą przeszłość dziejową. Artykuł tchnie nienawiścią do Polski, tchnie też rozzuchwaleniem niebywałem. Czytamy tam:

„Obecne żywioły szowinistyczno-słowiańskie i ultrakatolickie, które przywłaszczyły sobie władzę prawodawczą i sprawują ją wbrew najprostszym wskazaniom traktatu wersalskiego od r. 1918, stworzyły dzieło, za pomocą którego starają się 45 proc. wszystkich „równouprawnionych" obywateli nowej Polski postawić w smutnem położeniu pozbawionej wszelkich wpływów masy dyssydentów, jakimi w 18 wieku byli w Polsce, nasi przodkowie oraz żydzi, Rosyanie i Rusini. Ilość naszych posłów sejmowych i senatorów zostanie sztucznie skurczona do śmiesznego minimum.

W jakimż celu się to czyni? Tylko po to, aby 2,000.000 Niemców, 5.200.000 żydów i kilku milionom Rusinów odebrać przewidzianą w Konstytucyi możność wysłania do Sejmu i Senatu tylu posłów, ilu ich wypada na ogólną ilość obywateli obcej narodowości w państwie. Mniejszości narodowe powinny na 360 posłów w Sejmie mieć conajmniej 150, a w Senacie na 90 nie mniej niż 40-tu. Podług projektowanej jednak ordynacyi na mniejszości narodowe przypadnie w Sejmie zaledwie 30—35 mandatów, a w Senacie może żaden.

Jest to zamach, wołający o pomstę do nieba, na całą naszą egzystencyę, na przyszłość naszych dzieci i wnuków. Gdyż nie jesteśmy tak naiwni, aby się zdać na łaskę lub niełaskę tradycyjnie tak tolerancyjnej większości, jak tego pragnie nasz generalny superintendent polskiego kościoła ewangielicko-augsburskiego, a przyszły biskup. Na to za dobrze znamy historyę Polski.

„A gdyby odważono się w Warszawie lekceważyć nasze głosy (t. j. posłów niemieckich) to wystąpienie natychmiast demonstracyjnie wraz z innymi przedstawicielami mniejszości narodowych z takiego „parlamentu". Być może na zawsze"

Widzimy, że „Lodzer Freie Presse" nawołuje do walki z narodem polskim wszystkie żywioły obcoplemienne, a więc i te, które dziś chcą się zlać z masą polską.

To już jest jasne, że nie chodzi tu o obronę interesów niemieckich, ale wprost o wytworzenie waśni i fermetu. w kraju.

Społeczeństwo polskie ma prawo za takie wystąpienie żądać wyjaśnienia i satysfakcyi. Takie rzeczy nie powinny uchodzić bezkarnie.

Podpalanie folwarków, lasów i gospodarstw na kresach wschodnich.

Lwów 31 września.

Pisma tutejsze przynoszą alarmujące szczegóły o pożarach w lasach, na wsiach i folwarkach. Ponieważ susza w tej części kraju ustała, pożary lasów nie dadzą się wytłumaczyć inaczej, jak tem, że zbrodnicze ręce wrogich agitatorów i płatnych najemników podpalają je, tak, jak podpalają folwarki i większe gospodarstwa włościańskie.

Dzień w dzień nadchodzą z różnych stron wiadomości o spłonięciu folwarków czy większych gospodarstw, o spłonięciu zbiorów, naogół jeszcze niemłóconych.

Na folwarku w Michalewicach koło Lwowa, stanowiącym własność Ossolineum, podłożono onegdaj ogień w takiem miejscu i w ten sposób, iż w krótkim przeciągu czasu **spłonęło 1500 kóp zboża, 6 wagonów** siana i gumna. W sąsiednim majątku Chłopczyce **spalono także folwark z całym zbiorem tegorocznym.**

Pożary folwarków zdarzały się nie raz. W tym roku jednak są one tak częste, że **nie ulega wątpliwości, iż są one dziełem zbrodniczej ręki, dążącej do zniszczenia naszej produkcyi rolnej.** Organizacye rolnicze i włościańskie przy pomocy sfer miejskich, dla których wieś produkuje, powinny sobie jak najrychlej podać ręce, by się wzajemnie bronić. Okazuje się konieczność utworzenia straży obywatelskich po wsiach i na folwarkach, okazuje się konieczność powołania do współpracy ludzi z miasta. W miastach jest dość ludzi bez zajęcia. Ci powinni pojechać na wieś, pomódz przy robotach, a przedewszystkiem zasilić kadry strażników.

Nie tylko we wschodniej Galicyi widać działalność zbrodniczej ręki, zmierzającej do zniszczenia naszych zapasów zboża. O olbrzymich pożarach donoszą także z Lubelszczyzny. Onegdaj we wsi Blizna, zamieszkanej przeważnie przez zamożnych chłopów, wybuchł pożar, który zniszczył prawie całą wieś i dosłownie **wszystkie zbiory.** W szeregu wsi w powiecie lubelskim spaliło się po kilka gospodarstw.

Ponieważ istnieją poszlaki bardzo silne, że **pożary wybuchają z powodu podpalenia,** ludność we wsiach i w miastach jest tak przerażona, że wieczorem wynosi sprzęty i urządzenia domowe w pole i tam nocuje. Miasteczka w lubelskiem podzielono na rewiry dla łatwiejszego strzeżenia tak w dzień jak w nocy przez naznaczonych po kolei mieszkańców. Krążą pogłoski, że istnieia całe organizacye, których zadaniem jest **niszczenie wsi**, a przedewszystkiem zbiorów.

Źródła podpalań należy szukać zdaje się w tych masach, które w ostatnich tygodniach przeszły z Rosyi przez granicę polską i które **otrzymały wyraźną instrukcyę działania po myśli sowietów.**

NA MARGINESIE.

Jak pracujemy?

W „Gazecie Toruńskiej" czytamy:

Nasz tydzień roboczy liczy tylko 46 godzin, gdy zagranica pracuje przeważnie przez 48 godzin w tygodniu. My świętujemy — prócz niedziel, przez 21 dni w roku, gdy bogata Anglia tylko przez 6 dni, Ameryka przez 8—10 dni, a Niemcy przez 11 dni.

Gdybyśmy wobec wszystkich naszych ustaw państwowych byli tak lojalnymi i posłusznymi, jak wobec ustawy o 8-godzinnym dniu pracy — bylibyśmy pierwszorzędnem w świecie państwem co do poszanowania prawa, wyludniłyby się więzienia, odetchnęłyby sądy, zmalałby ogromny aparat administracyjny i nasze w krocie miliardów idące wydatki budżetowe.

Niestety — tam, gdzie najskrupulatniej powinno się najwyżej przez... 8 godzin dziennie pracować — to jest w wytwórni naszych marek papierowych — nawał pracy nie dozwala, zdaje się, na przerwę i wytchnienie!

NA DOBIE.

List ze Śląska.

Pytasz się w liście, co się u nas dzieje,
A więc odpowiem ci krótko i zwięzło:
Błoto niemieckie, w którem się ugrzęzło
Wkrótce Śląsk cały z kretesem zaleje.

Po wszystkich miastach bandy „stoss-[truplerów"
W cywilnych strojach, że nie rzucisz [szpilki,
I węszą wszędzie, jak żarłoczne wilki,
Dla których teraz przyszła chwila żerów.

Mordy, rabunki, dzieją się codziennie,
Za które sprawy nie zdają nikomu.
Polak się boi wyjść z własnego domu,
I nie wytrzyma długo w tej Gehennie.

Co chwila komuś rozbijają główkę,
Gdy tylko przejdzie ścieżką lub ulicą,
Ludzie, co zrośli się z śląską ziemicą,
Chcą emigrować, rzucając placówkę.

Wobec tej nędzy naszej — będę szczery,
Piekło Dantejskie jest rajem zaiste.
Ligę niech porwią pioruny siarczyste!
George'owi życzym dżumy i cholery.

Więc się nie dziwcie, jeśli usłyszycie,
Rzeczy, od których włosy dęba staną,
Bo śmierć jest dla nas bodaj pożądaną,
Niż takie podłe, nędzne, straszne życie.

Nemo.

MAŁY FELJETON

Obrazki z krainy głodu i śmierci

BUŁKA. — LALKA.

Prasa wszystkich krajów omawia sprawę głodu, panującego w Rosyi, ze stanowiska polityczno-społecznego, gospodarczego lub wreszcie sanitarnego i daje ogólny obraz katastrofy, jaka nawiedziła nieszczęsny „raj bolszewicki". Interesującą ilustracyą tamtejszych stosunków są niektóre opowieści uchodźców z Rosyi, opowieści krótkie, proste, a w swej prostocie niesłychanie tragiczne.

Przytaczamy dwie takie opowieści:

BUŁKI.

Kilkoletnie dzieci w Rosyi nie znają zupełnie nawet z widzenia bułki... Nie jadły jej nigdy, albo też już zapomniały o niej. Zmuszone spożywać czarną lepką masę, preparowaną przez piekarzy rosyjskich — nie wiedzą biedne dziecięta, że jest na świecie chleb świeży o złotawej, rumianej skórce, chleb, który chrupie przyjemnie w zębach, a po wyjęciu z pieca pachnie ponętnie. Pewnego razu zdarzyło się, że chore dziecko w gorączce przypomniało sobie o tem, że niegdyś jadło rumiane, smaczne, chrupiące bułki... I zaczęło prosić rodziców: „Dajcie mi kawałek bułki". Nieszczęsni spoglądali po sobie — zmieszani, szept chorej dzieciny zmieniał się w skargę gorącą, — niewysłowienie żałosną... A rodzice byli bezsilni, nie mogli spełnić prośby cierpiącego dziecka... Chcąc je oderwać od tej myśli dawali mu cukier, sól rzeczy również cenne, ale jednak możliwe do znalezienia... Ale dziecko powtarzało z uporem: „Ja chcę kawałek bułki".

Na szczęście komisarz mieszkający w pobliżu był snać człowiekiem tkliwszego serca i nie obawiał się, aby spełnienie życzenia chorego dziecka mogło podrożyć dyktaturę proletaryatu. Dowiedziawszy się bowiem o całej historyi — dostarczył rodzicom dziecka miniaturowej białej bułeczki.

Mieszkańcy z całej dzielnicy zbiegli się wówczas, aby oglądać dziecko, spożywające tak niezwykły przysmak.

LALKA.

Dzieci sowieckie nie widują także zabawek. Wzrastają, nie znając żołnierzy ołowianych, koni na biegunach, drewnianych szabelek, i innych zabawek, stanowiących rozkosz wieku dziecięcego.

Pewien delegat komunistyczny przywiózł córeczce swych znajomych lalkę z Berlina.

Lalka ta otwierała i zamykała oczy, mówiła „papa", „mama", ale i bez tego mała jej właścicielka byłaby ją otaczała bałwochwalczą miłością.

Raz wieczorem laleczka leżała spokojnie na kolanach swej pani, gdy wojskowe auto zatrzymało się przed domem. — do mieszkania weszli czerwonogwardziści aby dokonać rewizyi. Mała przyzwyczajona do takich rzeczy nie zwracała na nich uwagi. Krasnoarmiejcy nie znalazłszy nic podejrzanego mieli już się oddalić, gdy ich przywódca spostrzegł lalkę.

—Oho! może tam jest coś w środku w tej lalce...

— Jakieś papiery, albo klejnoty — dorzucił jeden z żołnierzy, wyciągając rękę po lalkę. Dziewczynka zerwała się z krzesełka. Drobne jej ciało dygotało:

— Nie dotykajcie mojej lalki!... Ale żołdak chwycił zabawkę. Oszalała z rozpaczy dziewczynka ugryzła go w palec. Rozgniewany czarwonogwardzista uderzył dziecko tak mocno pięścią w głowę, że padło bez przytomności. Kiedy przyszło do siebie — piękna, ukochana laleczka leżała na podłodze poszarpana w kawałki.

KINEMATOGRAF.

Pątniczka.

O ile drzwi na klucz nie zamknięte, wchodzi bez pukania, do zamkniętych dobywa się cała siłą rąk i nóg krzycząc: „otworzyć"... Wchodzi.

Kobieta zamaszysta, korpulentna, w chusteczce na głowie, przewiązana w pasie kolosalnym różańcem.

Milcząco kładzie na stół paciorki i koronki i czeka.

— Cóż to jest? — pyta pani domu zdziwiona.

— A pani chrześcianka? — odpowiada kobieta pytaniem.

— Tak, ale nie rozumiem...

— Nie dziwota! Duch pobożności upada, prosiłabym o szklankę herbaty, ale z cukrem, bo sacharyny nie znoszę!... To jest różaniec, trzeba nosić na golem ciele!... Pani widzę na obiad kluseczki robi!... Ojcowie Bernardyni sprowadzili 500 tuzinów prosto z Rzymu. Kluseczki pewnie ze serem!... Można dostąpić wielu łask, sztuka po 100 marek! Waluta nisko stoi!... Prosiła

bym o tę herbatę, a kluseczki niezadługo rzuca pani na wodę?

Gospodyni domu zmięszana, zaskoczona, nie wie, co ma pierwej robić i na co odpowiadać.

— Koronki? tak! zaraz rzucę do gorącej wody!... Te kluseczki ładne, bardzo ładne!... Można dostąpić — herbaty!

—Chciałaś pani powiedzieć—poprawia pobożna niewiasta — że ładne koronki, prosto z Rzymu. Sto marek!...

Gospodyni podaje gościowi herbatę i sto marek.

— A cóż mąż? — indaguje gość — hula, pije, bawi się.

— Przepraszam, mój mąż żyje bardzo przykładnie!...

— O żonę nie dba, dzieci zaniedbuje.

— Dzieci nie mamy, a mnie kocha do szaleństwa.

— Kocha? szaleje?... Grzeszne intencye, pożądliwość ciała!... Dam dla męża szkaplerzyk dla odegnania złych myśli!... Prosiłabym jeszcze o szklaneczkę!...

— Ależ ja nie chcę odganiać! — broni się młoda kobieta.

— Dam pani co innego! — oświadcza stara z powagą.

Wyciąga z pod dziewiątej spódnicy małą flaszeczkę i wtyka w rękę gospodyni.

— Cóż to jest?

— Krople przeciw pokusom św. Antoniego! Cztery krople do kawy zrana, cztery do rosołu i dziesięć na noc do herbaty.

— Dla czegóż aż tyle na noc?

— Ażeby szatan nie miał dostępu!... Weź to pani, weź!... To sprowadzany serafickie! Tylko 20 marek!...

Młoda kobiecina ma głowę tak roztrajkotaną, że bierze krople i płaci, a gdy baba jest za drzwiami omal, że koronki nie rzuciła zamiast włoszczyzny do rosołu, a serafickiemi kroplami nie zaprawiła pieczeni.

Potem duma chwilę patrząc w drzwi, gdzie baba znikła i szepce z boleścią:

— O! Boże! Boże! czyśmy naprawdę tacy grzeczni?...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Stefana

Wschód słońca: 6·15

Zachód słońca: 7·44

Długość dnia: 13·32

Piątek **2** Września

TEATR „BAGATELA“.

Piątek:

„Ich czworo“.

OPERETKA W NOWOSCIACH

Piątek:

„Kapłanka ognia“

KABARET W „ODRODZENIU“ (ul. Sławkowska 30).

Od 1 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych.

Początek o godzinie 11·30.

Jak wyglądała korona Łokietkowa?

Jak pisaliśmy polskie insygnia koronne zaginęły bezpowrotnie w Krakowie w r. 1794. Zrabowali je Prusacy za zdradą klucznika Tubrzyckiego. Prawdopodobnie jednak kilku patryotom udało się jeszcze przedtem unieść i ukryć koronę Łokietkową, najcenniejszą relikwię Narodu polskiego, którą koronowali się królowie polscy.

Jak wyglądała ta korona?

W muzeum X. Czartoryskich w Krakowie zachował się rysunek Bacciarelliego ?) z czasów Stanisława Augusta, który przedstawia mierną podobiznę onej korony.

Oryginał składał się z 9 płyt szczerozłotych, tworzących regularną obręcz. Każdy obtyk rozszerzał się ku górze i przechodził w kształt linii gotyckiej, stykających się ze sobą. Koronę wieńczyło jabłko, symbolizujące świat i krzyż, jako godło chrześcijaństwa. Powierzchnię zdobiły kamienie drogocenne w liczbie 387 sztuk.

Jako dzieło sztuki złotniczej korona Łokietkowa należała do kosztownych okazów tego rodzaju.

Wiele poszlak wskazuje znów na to, że korona Łokietkowa padła ofiarą wandalizmu pruskiego. Prawdopodobnie Niemcy zniszczyli ją i przetopili na złoto po klęsce pod Jeną w r. 1807. J. L.

Otwarcie województwa krakowskiego.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie województwa krakowskiego.

Rankiem o godzinie 10 odprawił ks. prałat Krupiński uroczyste nabożeństwo w katedrze Wawelskiej. — W nabożeństwie wzięli udział ks. biskup Sapieha z kapitułą katedralną, wojewoda dr Kazimierz Gałecki, naczelnicy wydziałów województwa pp. Kowalikowski, Loebl, Szymański, dr Momidłowski, dyrektor Dudek, starosta Bał, starosta podgórski Rawki, oraz urzędnicy województwa i starostwa krakowskiego. Nadto przybyli rektor Uniwersytetu, dr Nowak, dowódca miasta gen. Kostecki, wiceprezydenci miasta Rolle i Wielgus, prezydenci sądów i przedstawiciele prokuratury, reprezentanci władz państwowych, prezes Rady powiatowej Skrzyński, prezes Związku ziemian Stanisław Konopka i wielu innych.

Po skończonem nabożeństwie udali się urzędnicy wojewódcy, oraz urzędów podległych województwu do gmachu województwa przy ulicy Basztowej, gdzie wojewodę dr Kazimierza Gałeckiego powitał naczelnik wydziału p. Kowalikowski następującymi słowy:

MOWA STAR. KOWALIKOWSKIEGO.

Tworząc obecnie województwo krakowskie, nawiązała Rzeczpospolita nić tradycyi naszej wielkiej przeszłości. Instytucya województw rozwijała się przez wieki i rozkwitła w erze potęgi Rzeczypospolitej. Przeżyła ona nawet upadek Polski, bo choć ograniczono Polskę kongresową, wskrzesiła ona województwa. — W roku 1863 w skrytości przed najeźdźcami tworzono województwo powstania.

Poprzednicy Twoi za czasów Rzeczypospolitej zajmowali pierwszorzędne miejsca w senacie. Witamy Cię dzisiaj na tem zaszczytnem stanowisku i życzymy Ci, abyś pracą, rozumem, znaną Twoją pilnością, znajomością i umiłowaniem spraw społecznych, zyskał sobie powszechne uznanie. My, jako podwładni Ci współpracownicy, będziemy się starali wspomagać Cię w pracy, przykładając się w ten sposób do dobra ukochanej Ojczyzny. Szczęść Ci Boże w prastarym Krakowie, duchowej stolicy naszej ukochanej Ojczyzny!

Wojewoda dr Gałecki odpowiedział:

MOWA WOJEWODY KRAKOWSKIEGO

Nie bez wzruszenia obejmuję urząd wojewody krakowskiego. Historyczny splendor niby aureolą okala ów posterunek. Tem większych starań, tem usilniejszych zabiegów dołożyć należy, by nie uszczuplić tej dostojnej spuścizny dziejowej. Trudne zaprawdę i jakże odpowiedzialne zadanie zwłaszcza w tych frasobliwych czasach, kiedy Ojczyzna niedawno oswobodzona, ciągle jeszcze zmaga się z trudnościami zarówno zewnętrznemi, jak i wewnętrznemi. Dopomódz jej w miarę możności do pokonania przynajmniej tych drugich, jakiż cel wzniosły! Serdecznie i szczerze wdzięczny Wam jestem Kochani Panowie, że wyraziliście tak ochotną gotowość poparcia mnie swą współpracą w dążeniu do tego celu. Ufajmy, że go przy pomocy Pana Boga osiągniemy. Wspólnemi siłami stwórzmy tutaj u stóp Wawelu ostoję prawa i ładu, a dobrze zasłużymy się tradycyi i misyi, jaką nam poruczono. Sądzę, że będę wyrazem uczuć Panów, wznosząc okrzyk: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita! Niech żyje Najdostojniejszy Naczelnik Państwa! Niech żyje Sejm! Niech żyje Rząd!

Okrzyk powtórzyli zebrani z zapałem.

Wojewoda dr Gałecki z okazyi inauguracyi województwa wysłał depesze do Naczelnika państwa, Prezydenta Ministrów, Ministra spraw wewnętrznych, oraz do Marszałka Sejmu.

Akademicy polscy we Francyi.

We wrześniu wyrusza do Francyi wycieczka naukowa studentów wyższych uczelni polskich, z każdego zakładu naukowego tj. uniwersytetów, politechnik i akademii górniczej wyznaczonego po jednym słuchaczu; wycieczka odbędzie się na koszt rządu francuskiego, który życzy, żeby młodzież polska zaznajomiła się z naukowymi zakładami francuskimi, wycieczka odbędzie się pod protektoratem min. oświecenia.

Narodowy skarb żydowski.

Syonistyczna organizacya w Polsce ogłosiła obecnie wykaz funduszów syonistycznych, które, jak się okazuje, wyglądają wcale poważnie. W lipcu br. wpłynęło do Syonistycznego Biura Centralnego z 22 krajów 8000 funtów szterlingów, tj. 80 milionów marek polskich. W ciągu siedmiu miesięcy, tj. od stycznia do końca br. wpłynęło ogółem 68,000 funtów, to znaczy 680 milionów marek. Najwięcej wpłynęło z Mezopotamii, bo 14 i pół tysięcy funtów, następnie z Ameryki północnej przeszło 9000 funtów, z Anglii 5 i pół tysiąca funtów, z Rumunii 4 i pół tysiąca funtów, z Polski 2000 funtów, ze wschodniej Galicyi 1224 funty, z Galicyi zachodniej 442 funty. Tak wyraźnie brzmią szczegółowe wykazy, ogłoszone przez organizacyę syonistyczną w Polsce.

Znamiennem i bezczelnem jest w tym wykazie rozdzielenie Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Polski. Czyżby syoniści w Polsce uważali, że Galicya do Polski nie należy? Rzuca to znamienne światło na źródło wszystkich intryg, dotyczących specyalnie Galicyi wschodniej, na terenie przedewszystkiem angielskim, na którym syoniści mają największe znaczenie.

Niepomyślne widoki dla wychodźców do Ameryki.

„Frankfurter Zeitung“ w korespondencyi z Nowego Jorku w sprawie emigracyi do Stanów Zjednoczonych pisze, że warunki bytu w Ameryce są obecnie bardzo ciężkie: setki tysięcy robotników są bez pracy, a niema oznak, by gospodarcza depresya mogła rychło się podnieść. Konkurencyi ludzi znających język i stosunki, nie wytrzyma żaden nowoprzybyły. Dla robotników wykwalifikowanych warunki są utrudnione, ponieważ związki zawodowe niechętnie dopuszczają obcokrajowców do pracy.

To też należy odradzać obecnie emigracyę. Szczególnie ostrzeżenie trzeba skierować pod adresem zawodów umysłowych. Rzemieślnik lub robotnik mają bardzo małe widoki zajęcia w Ameryce, pracownik umysłowy — zupełnie żadnych.

Ustalanie cen wytycznych w Warszawie.

Wczoraj donosiliśmy, iż podjęto pracę w kierunku ustanowienia cen wytycznych za najważniejsze produkty żywnościowe. Obecnie dowiadnjemy się, że komisya mająca za zadanie ustalenie cen wytycznych na artykuły pierwszej potrzeby przy komisarzu Rządu w Warszawie prowadzi swe prace w przyspieszonym tempie.

Dotychczas ustalono ceny na chleb i nabiał.

Następnie przewidywane jest ustalenie cen mięsa.

„Na raty“.

Na rynek handlowy wchodzi konkurencya. — Pierwsze skutki wolnego handlu.

W pismach warszawskich znajdujemy anons: „Daję na raty miesięczne lub tygodniowe okrycia i kostyumy i t. d.“ Nareszcie! — wyrwie się z ust tysiąca i tysiąca osób, zaliczonych do honorowej, lecz dziś najgorzej honorowanej klasy inteligencyi, nicującej i łatającej od paru lat swoją garderobę i stojącej przed zbliżającą się chłodną porą wobec tragiczniejszego, niżeli hamletowskie, pytania: skąd wziąć łat na załatanie wszystkich dziur?

Przywrócenie wolnego handlu poczyna już oddziaływać. Ten pierwszy anons: „Na raty“ mówi najpierw, że na rynek handlowy wchodzi już konkurencya. Konkurencya, to główny motor handlu solidnego i najlepszy regulator cen. A potem anons ten mówi, że na rynek handlowy wchodzi kredyt. Kredyt ten znowu najpotężniejsza dźwignia rozwoju handlu. Więc jest już jakby początek powrotu do solidnego, normalnego handlu.

Cieszyć musi, że to pierwsze ofiarowanie towary „na raty“ nie odnosi się do gramofonów, albo oleodruków, albo losów, lecz do artykułu rzeczywiście pierwszej potrzeby, czem bezsprzecznie jest wszelka przyodziewa.

Dolary reemigrantów stają się łupem bandytów.

(t) Od kilku miesięcy panują na stacyi kol. w Koluszkach pod Warszawą wprost straszne pod względem bezpieczeństwa publicznego stosunki. Ilustruje je bardzo jaskrawo fakt, który się zdarzył z końcem lipca.

Do nieoświetlonego wagonu pociągu, zdążającego w stronę Krakowa, wpadło kilkunastu bandytów. Jeden zbliżył się do reemigranta Soleckiego Józefa i począł go obmacywać dla upewnienia się, gdzie posiada pieniądze. Drugi przystąpił do żony Soleckiego i ostrem narzędziem rozciął jej bluzkę na lewej piersi. Solecka, zauważywszy to, poczęła rozpaczliwie wzywać pomocy. Bandyta jednak, nie uważając na krzyk, usiłował jej jedną ręką zakneblować usta, drugą zaś manipulował w poszukiwaniu za dolarami. Solecka zebrawszy siły odtrąciła napastnika, przytrzymując ukryte na prawej piersi pieniądze. Mąż zaś zbliżył się do okna i począł wzywać pomocy policyanta, stojącego na peronie przed oknem wagonu.

Policyant nietylko nie pospieszył z pomocą, ale zwrócił się do Soleckiego ze słowami: „tu niema złodziei, a ponieważ tak krzyczysz aresztuję cię“.

Korzystając z tego napastnicy już dawno czmychnęli.

Drugi z policyantów, będących na peronie, podszedł do Soleckiego i począł go uspokajać.

Fakt ten jasno mówi o stosunkach jakie panują na stacyi kol. w Koluszkach, gdzie policya nie tylko nie przeciwdziałała bandytyzmowi, ale prawie z nim współdziałała.

Przypuszczamy, że władze zrobią wszystko w kierunku uzdrowienia tamtejszych stosunków, mając na uwadze, że sprawność służby bezpieczeństwa nie zależy od ilości policyantów, ale od ich sumienności.

Jak się strzedz czerwonki?

(t) Czerwonka w dalszym ciągu szerzy się w Krakowie i zachodzi uzasadniona obawa, że obecnie z powodu powrotu ludności z letnisk, jakoteż młodzieży szkolnej z feryi, przypadków czerwonki będzie więcej.

Miejski Urząd Zdrowia z całym naciskiem ostrzega ludność przed spożywaniem surowych owoców i jarzyn. Mylnem jest zapatrywanie, że jedzenie owoców dojrzałych w stanie surowym jest nieszkodliwem.

Ponieważ prawie w całem państwie czerwonka panuje, a przedewszystkiem po wsiach, przeto jest zupełnie pewnem, że owoce zakażone dostają się ze wsi do miasta w wielkiej ilości. Dlatego należy wystrzegać się wogóle jedzenia surowych owoców, surowych jarzyn, a także picia surowego mleka. Kto spożywa powyższe potrawy w stanie surowym, naraża się na zakażenie czerwonką, choćby przestrzegał zresztą przepisów higieny.

Wstrzymywanie się od picia wody po spożyciu owoców wcale nie zapobiega zachorowaniu na czerwonkę.

W miejskim Urzędzie Zdrowia odbywać się będą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, pomiędzy godz. 11-tą a 12-tą przed południem, szczepienia ochronne przeciw czerwonce. Szczepić należy się dwukrotnie z przerwą tygodniową. Dopiero w tydzień po drugiem szczepieniu nabywa się odporności przeciw czerwonce. Jednorazowe szczepienie nie jest wystarczającem.

Nowe ceny soli.

Na podstawie reskryptu ministerstwa aprowizacyi z 10 sierpnia b. r. magistrat znosi wydawanie soli w Kraowie przez sklepy rejonowe za legitymacyami poboru, oraz na asygnaty miejskiego Biura dla kontroli spożycia wobec czego w przyszłości detaliczna sprzedaż, względnie pobór tego artykułu mają być wykonywane bez ograniczenia we wszystkich sklepach, mających uprawnienie przemysłowe do tej sprzedaży. Kupcy detaliczni mogą zaopatrywać się w sól w istniejących hurtowniach. Sól na bezpośrednie zamówienia przydzielać będzie P. U. Z. A. P. P. na podstawie poświadczeń magistratu dotychczasowym instytucyom odbiorczym, następnie instytucyom społecznym dobroczynnym i wspóldzielczym, oraz prywatnym odbiorcom.

Przewóz soli za specyalnemi frachtami ministerstwa aprowizacyi, wydawanymi przez Wydział soli P. U. Z. A. P. P. obowiązuje nadal.

Równocześnie wobec tego, że powyższym okólnikiem zniesiono ceny maksymalne soli tak hurtowne, jak i detaliczne, a w myśl zarządzeń Wydziału soli P. U. Z. A. P. P. odbiorcy soli mają sami kalkulować ceny sprzedaży i przedstawiać je do zatwierdzenia władzy I instancyi. Magistrat zatwierdza następujące ceny soli: Warzonki: w sprzedaży hurtowej 40 mk za 1 klg., w sprzedaży detalicznej 46 mk za 1 klg.; soli wielickiej II sorty w sprzedaży hurtowej 14 mk za 1 klg., w sprzedaży detalicznej 16'50 mk za 1 klg.; soli bocheńskiej w sprzedaży hurtowej 16'30 mk za 1 klg., detalicznej 19 mk.

NADESŁANE.

Tępienie lichwy mięsnej.

(t) Ceny mięsa wzrastają z dnia na dzień, tak, że wkrótce przeciętny śmiertelnik nie będzie sobie mógł pozwolić na kosztowny wydatek, jaki stanowić będzie mięso.

Czas najwyższy, by władze nasze zabrały się z całą bezwzględnością do tępienia tej gałęzi paskarstwa.

Tut. okr. **urząd walki z lichwą skazał** za pobieranie wygórowanych cen za mięso właściciela jatki rzeźniczej przy ul. Brackiej l. 6. **Tomasza Będzikiewicza na karę 10 dni aresztu i 25.000 marek z zamianą w razie nieściągalności, na dalsze 20 dni aresztu.**

Będzikiewicz pobierał za 1 klgr. mięsa wołowego 180 marek, podczas gdy według cennika, zatwierdzonego przez magistrat cena wynosić powinna najwyżej 160 marek. Przypuszczamy, że przykład ten przerazi, choćby na krótko rzeźnicze sfery paskarstwa.

„Taniec szczęścia", znakomita operetka Roberta Stoiza, obiega obecnie cały świat czarując publiczność swą melodyjną muzyką i pełnem humoru librettem. Dyrekcya Teatru przystępując do wystawienia tej nowości, nie szczędzi kosztów, licząc się z tem, że operetka ta osiągnie bodaj ze 100 przedstawień. Wystąpi w niej cały balet. Dziś w piątek i jutro w sobotę i w niedzielę po południu „Kapłanka ognia".

Na budowę domu medyków w Krakowie w dalszym ciągu ufundowali cegiełki: 32-gą dr Jan Landau junior, 33-cią dr Mieczysław Kaplicki, 34-tą W. P. Drobner Magazyn medyczny, 35-tą W. L. Anczyc i Spółka, wpłacając lub deklarując po 10.000 mkp. Prócz tego złożyli: Franciszek i dr Leopold Macharscy, właściciele firmy A. Hawełka 5.000 mkp., Polski Bank Przemysłowy 2.000 mkp., Prov. dr Stan. Ciechanowski 1.000 mkp., Polski „Glob" 1.000 mkp., Bank Wschodni 500 mkp., nie licząc drobniejszych datków.

(t) **Szef biura pras. przy Województwie krakowskiem.** Szefem biura prasowego przy Województwie krakowskiem został mianowany znany literat i dziennikarz red. Edmund Zechenter.

Wiadomość tę przyjmie Kraków z zadowoleniem, albowiem red. Zechenter swoją długoletnią pracą na polu literackiem i dziennikarstwa pozyskał sobie szczerą sympatyę i uznanie.

t) **Sam się złapał.** Policya krak. aresztowała Rudolfa Kluskę lat 15 z Krakowa za wyłapywanie ptaków na plantacyach miejskich.

(t) **Nieudała kradzież pieniędzy.** Aresztowano Maryę Kaczmarczyk (lat 20), rodem z Krakowa za kradzież torby z kwotą 4200 mk. na szkodę Nalepkowy. Od złodziejki zdołano odebrać jeszcze 3000 marek.

(t) **Zgubiono.** Starosta krak. dr Bal doniósł do tutejszej policyi, że w dniu onegdajszym skradziono mu w tramwaju, z kieszeni złoty zegarek z antycynym łańcuszkiem wartości 500.000 marek.

(t) **Wysukał jej mieszkanie.** Malwina Silberstein, kupcowa, zamieszkała przy ulicy Starowiślnej l. 43 doniosła tutejszej policyi, że niejaki Antoni Dzik, zamieszkały przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 7 wyłudził od niej pod pozorem wyszukania mieszkania kwotę 10.000 marek.

(t) **Drogie wywczasy letnie.** Paulina Zachertkowa, zamieszkała przy ulicy Karmelickiej l. 52 wyjeżdżając na lato oddała mieszkanie swe pod opiekę Józefie Zarazińskiej. Po powrocie do Krakowa zauważyła, że wykradziono jej bieliznę i garderobę wartości 150.000 marek, o co podejrzywa Zarazińską.

(t) **W potrzasku.** Policya krakowska aresztowała wreszcie Zofię Tyczyńską, o której machinacyach przed kilku dniami doniełiśmy. Tyczyńska wyłudziła od całego szeregu osób większe sumy pieniężne. Ostatnio ofiarą jej padł Tadeusz Lubański, zamieszkały przy ulicy Garncarskiej l. 6. Aresztowana przyznała się do swych postępków i tłumaczyła je swymi długami, których posiada sporo.

Nowa podwyżka cen tytoniu.

Warszawa. (PAT). Generalna dyrekcya monopolu tytoniowego ogłasza nowy cennik wyrobów rządowych fabryk tytoniu, ważny od dnia 1 września br. Nowy cennik obejmuje następujące ceny:

Cygara (cena za sztukę): Havanna 60 mk. Belweder 45, Wawel 36, Trabuko 28, Brytanika 26, Kuba 20, Portoriko 15; mieszane zagraniczne 12, Cigarillos 7. Papierosy (cena za sztukę): Stinks 10, Kedyw i Kalif 8, Egipskie 7, Prezydent 4'50, Klub 4'50, damskie 4'50, Parys 4, Sejmowe 4, Pogoń 3'50, Syrena 3, Warszawskie 6'50, Sport 3'50, Wanda 2'50, Wisła 2'50. Tytonie do papierosów: Ksanti 100 gr. 700 mk, najprzedniejszy sułtański 100 gr. 600, najprzedniejszy macedoński 100 gr. 500, najprzedniejszy turecki 25 gr. 95, przedni turecki 25 gr. 75, średni turecki 25 gr. 60, kresowy 25 gr. 40. Tytonie do fajki: przedni fajkowy 25 gr. 35 mk, zwyczajny fajkowy 25 gr. 30.

Losy Górnego Śląska rozstrzygną się w październiku.

Paryż. (EE) Agencya Havasa donosi, że Rada Ligi narodów rozstrzygnie sprawę Górnego Śląska prawdopodobnie w pierwszym tygodniu października b. r., a w każdym razie przed końcem października.

Nowa komisya — neutralna.

Londyn. (Reuter). Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily News" donosi z Genewy, iż zachodzi prawdopodobieństwo, iż Rada Ligi narodów powoła komisyę rzeczoznawców, złożoną z przedstawicieli państw neutralnych dla zbadania problemu górnośląskiego i kwestyi podziału zagłębia węglowego.

Ishii złoży referat?

Londyn. Reuter dowiaduje się, że jest prawdopodobne, iż wicehrabia Ishii uchyli się od pozostania nadal sprawozdawcą w kwestyi górnośląskiej.

Włosi — bezwzględnie sprawiedliwi.

Rzym. (EE). Z kół urzędowych oświadczają, że delegacya włoska w Radzie Ligi narodów nie będzie się krępować w sprawie górnośląskiej żadnymi zobowiązaniami natury politycznej czy też jakiejkolwiek innej. Nie będą jej obchodzić dotychczasowe wyniki obrad Rady najwyższej, będzie się zaś starała dopomódz do przeprowadzenia rozwiązania wyłącznie w imię sprawiedliwości. Delegacya włoska oświadcza, że trybunał genewski nie jest instytucyą polityczną lecz prawniczą i że żaden naród nie może żywić pretensyi politycznych co do je rozstrzygnięcia.

Linia kompromisowa.

Warszawa. (Tel. M). Urzędowe **sprawozdanie** agencyi Stefani stwierdza, że we Włoszech istnieje ogólne przeświadczenie, iż Rada Ligi narodów wyjący ze swoich rozpraw sprawę przynależności państwowej tych okręgów górnośląskich, co do których niema żadnej różnicy zdań między Francyą a Anglią. Rada Ligi narodów będzie prawdopodobnie obradować nad sprawą podziału obszaru przemysłowego i przedłoży Radzie najwyższej linię kompromisową.

Wojska włoskie na Górnym Śląsku.

Rzym. 31. 8. PAT. (Havas). „Tribuna" podaje, że pierwszy batalion wojsk posiłkowych na Górny Śląsk nadejdzie 4 b. m., a drugi batalion bersaglierów nadejdzie z końcem przyszłego tygodnia.

Robotnicy stwierdzają polskość Śląska.

Bytom. (EE) **Wybory do rad kopalnianych i fabrycznych dały Polakom znaczną większość.** — W szczególności w fabrykach wybrano **377 Polaków a 157 Niemców. W powiecie** rybnickim wybrano do rad **owych 135 Polaków, jednego Niemca,** w pszczyńskim w ośmiu **kopalniach** 77 Polaków a dwóch Niemców. W **pozostałych** powiatach **zyskali Polacy** równie znaczną większość.

Niemcy pod znakiem fermentu.

Pogrzeb Erzbergera.

Berlin. (E. E.) Pogrzeb Erzbergera w Biberach odbył się przy tłumnym udziale publiczności. Wziął w nim udział m. i. kanclerz Rzeszy Wirth z kilku ministrami. Papież nadesłał wdowie po Erzbergerze telegram kondolencyjny.

Kanclerz Rzeszy wygłosił nad grobem przemówienie, podnoszące zasługi Erzbergera, położone około Rzeszy niemieckiej. Wkońcu nowy kanclerz zwrócił się do wszystkich Niemców z apelem do łączenia się w pracy nad ustaleniem nowego porządku politycznego w Rzeszy, [illegible]zeiki bowiem rozłam ujawniający s[illegible] w niej obecnie, pociągnie za sobą nieuchronnie zgubę państwa.

Monarchistyczne demonstracye.

Berlin. (E. E.) **Monarchistyczne demonstracye byłych wojskowych nie ustają.** W manifestacyach oficyalnie biorą udział oddziały Reichswehry przeciwko czemu **prasa lewicowa występuje gwałtownie. W uroczystości wzięła udział** pierwsza **kompania** dziewiątego pułku **Reichswehry,** po ukończonem strzelaniu przedefilowała ona przed książętami.

Rozruchy komunistyczne.

Berlin. (E. E.) W powiecie Holzminden w Brunszwiku wybuchły **poważne rozruchy drożyźniane z podkładem komunistycznym.**

Echa w Londynie.

Londyn. 1. 9. (PAT. Reuter) **Rząd angielski śledzi z natężoną uwagą wypadki w Niemczech i jest zdecydowany niedopuścić do powrotu w Niemczech do steru rządów osób, które działały w czasie wojny.**

Krasin na czele rządu koalicyjnego w Rosyi?

Paryż. (E. E.) W tutejszych kołach politycznych rozchodzą się wiadomości, że ze strony tych czynników Anglii i Niemiec, które pragną dopomódz Rosyi w odbudowie gospodarczej, **zażądano od sowietów stworzenia w Rosyi rządu koalicyjnego pod kierownictwem Krasina. Dotychczasowy rząd bolszewicki musi w najbliższym czasie ustąpić wobec żądań Europy, ponieważ w innym wypadku odmówiłaby ona wszelkiej swej pomocy dla głodnych** i dla odbudowy życia gospodarczego Rosyi, co równałoby sie śmierci Rosyi.

Koniec strajków kolejowych.

Warszawa. (PAT) Jak podają dzienniki, zarząd związku pracowników kolejowych wystosował do swych organizacyj w miastach, w których ujawnia się jeszcze ruch strajkowy, telegraficzny okólnik, wzywający do natychmiastowego zakończenia strajku.

Łódź. (PAT) Na wczorajszym nadzwyczajnym wiecu kolejarzy węzła łódzkiego powzięto następującą rezolucyę: Po wysłuchaniu wyjaśnień zarządu związku zawodowego kolejowego i przeprowadzeniu obszernej dyskusyi na temat ogólnej sytuacyi, zebrani w dniu 31 sierpnia br., biorąc pod uwagę ciężkie ogólne położenie państwa i rozstrzygający moment w sprawie Górnego Śląska, jak również podporządkowując się wezwaniu wydziałów wykonawczych Związku zaw. kol. dla zadokumentowania przed opinią, że walka z naszemi władzami odbywa się na podłożu czysto ekonomicznem, postanowili dać wyraz zrozumieniu dobrej woli w stosunku do rządu i ufni, że postulaty nasze w zupełności zostaną uwzględnione, zawieszają warunkowo obecny strajk ekonomiczny, podkreślając zarazem niezbędność zaliczenia węzła łódzkiego do pierwszej klasy drożyźnianej. Wychodząc z założenia, że walka ekonomiczna w Rzeczypospolitej Polskiej jest prawnie dozwolona, żądamy cofnięcia zarządzeń represyjnych i niepotrącania za czas strajku. Pracę rozpoczynamy natychmiast. Po wiecu kolejarze, mający nocne dyżury, natychmiast stanęli do pracy, oddając się do dyspozycyi władz kolejowych.

KRONIKA ZAKOPIAŃSKA.

(Telefonem).

Zakopane, 2 września.

Epidemia czerwonki trwa w Zakopanem w dalszym ciągu. Między innemi na czerwonkę umarła córka posła Roja, ucz. IV klasy tutejszego gimnazyum. Zdarzają się wypadki zacharowań wśród objawów cholery. Miejscowi lekarze walczą energicznie z epidemią. Od poniedziałku zaczęli szczepienie czerwonki po domach.

Zimno. Od wczoraj oziębiło się tu znacznie, ale pogoda piękna. Mnóstwo letników opuściło już Zakopane.

Wycieczka sztabowców. Onegdaj przybyła do Zakopanego specyalnym pociągiem szkoła sztabu generalnego z Warszawy. Przybyło 80 oficerów i 14 oficerów francuskich z pułku Faury na czele. Wycieczkowcy zwiedzili Dolinę Kościeliską, byli obecni na ćwiczeniach kompanii wysokogórskiej Za Bramką, wczoraj udali się przez Zawrat i Świnicę do Morskiego Oka.

—oOo—

KRONIKA LWOWSKA.

(Telefonem).

Lwów, 2 września.

Otwarcie województwa. Wojewoda lwowski, Kazimierz Grabowski przybył wczoraj rano do Lwowa. Na dworcu powitał go prezydent Neuman, wicepr. Zimny i dyrektor Reinlaender. O godzinie 1 po południu odbyło się uroczyste przedstawienie urzędników urzędu wojewódzkiego i wszystkich władz, oraz urzędów, podległych województwu lwowskiemu. — Na gmachu byłego namiestnictwa pojawił się dzisiaj napis: „Województwo lwowskie“ i powiewają flagi o barwach narodowych.

Agitacya ukraińska. Dziś na opłotkach rogatek miasta rozlepiono hektografowane odbitki w języku ruskim, wyrażające niezadowolenie z wprowadzenia województwa.

Niezwykły doktorat. P. Adam Sołtys, znany muzyk tutejszy, otrzymał na Uniwersytecie berlińskim stopień doktora filozofii z muzykologii.

Afera Puzapu. Zakażucyą 10 milionów marek wypuszczono na wolną stopę Natana Nussbauma, który wmieszany w sprawę Puzappu siedział kilka miesięcy w śledztwie.

Sensacyjny proces. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw Liebermanowi, oskarżonemu o morderstwa na Pohulance, popełnione na osobie Tadeusza Janowskiego, który uwiódł żonę Liebermanna. Liebermanna broni adw. dr Akser. Proces budzi wielkie zainteresowanie.

Śmierć w płomieniach. We wsi Wienbergen pod Winnikami spaliła się Rozalia Stamówna, na której podczas gotowania zajęła się spodnica.

Dział ekonomiczny.

Kupiectwo polskie i zagraniczne wobec „Targów Wschodnich“.

Zainteresowanie się Targami Wschodniemi tak kupiectwa polskiego jak i zagranicznego jest niebywałe. Dowodem tego jest liczny pokup kart wstępu na Targi — należy więc liczyć się z olbrzymim napływem zwiedzających. Szczególnie wielkie zainteresowanie okazuje kupiectwo: Rumunii, krajów bałkańskich, Czech, Węgier, Austryi, a dalej Skandynawia, państwa bałtyckie, Francya, Anglia i Włochy.

Targi Wschodnie mają doniosłe znaczenie dla naszego życia gospodarczego. Pozwolą nam zoryentować się w tem, co fabrykujemy w kraju, co ewentualnie moglibyśmy fabrykować i w czem możemy konkurować z zagranicą. Na Targach Wschodnich możemy okazać zagranicy naszą siłę gospodarczą, możemy pokazać solidność naszych fabrykatów w całej pełni. **Poprawa waluty w dużej mierze zależy od udania się Targów we Lwowie. Dlatego pierwszym obowiązkiem całego społeczeństwa jest jaknajszersze poparcie Targów Wschodnich. Kupiectwo nasze powinno pamiętać, że Targi urządza się dla odbudowy gospodarczej państwa, co siłą faktu pociągnie za sobą powrót do oczekiwanych, z takiem utęsknieniem, czasów normalnych. Niewątpliwie kupiectwo polskie licznem przybyciem i olbrzymiemi transakcyami stwierdzi, iż nie usuwa się od współpracy nad podniesieniem ekonomicznem Polski.**

Ze względu na przypuszczalny olbrzymi tłok przy kasach wejścia w pierwszych dniach wystawy — kupcy powinni corychlej zaopatrzyć się w karty wstępu w ekspozyturach „Targów“, a mianowicie w krakowskiej Izbie handlowej, w biurze „Prasa“, Karmelicka 16, w „Polskim Globie“ i Związku przemysłowo-handlowym, Dunajewskiego 8.

Również ze względu na ewentualny brak mieszkań, należy zawczasu zgłaszać przyjazd do biura mieszkaniowego Targów Wschodnich we Lwowie, pl. Halicki 15. (Informacyi w sprawach transportowych udziela biuro transportowe, zaajdujące się na placu Halickim).

—oOo—

Giełda zbożowa.

Warszawa. Na dzisiejszej giełdzie zbożowo-towarowej dokonano tranzakcyi następujących: Jęczmień 8800, otręby jęczmienne 4600, pszenica franko stacya Warszawa 10100, otręby żytne 420, żyto 7050. Obroty średnie. Ceny rozumie ją się za 100 kg 1000 stacya wywiadowcza.

Giełda pieniężna:

Warszawa. Dolary Stanów Zjednoczon. gotówka tranz. 2990, 2900, sprzed. 2900, kupno 2810, franki franc. czeki tranz. 231, 230, 50, funty szterl. gotów. tranz. 11200, 11150, marki niem. gotówka tranzit. 3500—3490, sprzedaż 3490, kupno 3385 czeki tranz. 3500, 3480, korony austryackie czeki tranz. 282.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

DYREKCJA Sejmikowego koed. ginnazjum w Kolnie Ziemia Łomżyńska ogłasza konkurs na posady polonisty, historyka, matematyka i przyrodnika. Równie chętnie widziane będą siły żeńskie. Warunek ukończony fakultet filozof. Płace według cennika komisji 6-ciu, dużo wyższe od rządowych. Pomieszkanie zapewnione. Miejscowość bardzo tania. 5125

POSZUKUJE się panny piszącej biegle na maszynie w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia pod „pannę biurową“ do Gońca krak. 5133

POSAD POSZUKUJĄ

EMERYTOWANY oficer wyższej rangi z wieloletnią praktyką w służbie administracyjnej, władający językiem polskim, niemieckim, francuskim w słowie i w piśmie, jakoteż posiadający pewną znajomość języka angielskiego i włoskiego, poszukuje posady od listopada począwszy jako korespondent. Oferty do Adm. Gońca pod „Korespondent“. 5021

SPRZEDAŻ

KASY kontrolne maszyny do pisania do sprzedania Specyalny warsztat do napraw, J. Hecker, Kraków, ul. Marka 25. 5109

FOLWARK 210 morgów z parowym młynem całym inwentarzem żywym i martwym blizko Lwowa za piętnaście tysięcy dolarów do sprzedania. Kleczewski, Lwów Chodkiewicza Nr. 7. 5117

SPRZEDAM obok kolejki państwowej 900 morgów lasu sosnowego, 450 morgów głębokiego torfowiska osuszanego i 250 morgów pastwiska. Cena 10.000 Mk za mórg. Zwracać się Kowel Turydyka 6. Głębski. 5036

PRASĘ do słomy orygin. „Klinger“ prawie nową Mkp. 428.000 sprzeda PION Lwów-Zamarstynów, Lwowska 48. 4996

SPRZEDAM kufer w dobrym stanie, bardzo duży nadający się dla introligatora do wożenia nakładu za 2.000 Mkp. Wiadomość Ludwinów Turecka 1 5019

DLA urządzenia szklannej huty sprzedam obok kolejki państwowej wielkie głębokie torfowiska osuszane z lasem sosnowym. Cena 10.000 Mk. mórg. Zwracać się Kowel Turydyka 6, Gębski. 5029

SPRZEDAM kabinę do elektryzowania dla użytku lekarskiego, aparat fotogr. Ernemann, 10×15 rower „Puch“ i magnet 6 cylindrowy ul. św. Jana 16, II, p. 3 drzwi. 5067

MATERJAŁU dla odbudowy desek. krąglaków. budowlanych sontów it.p. poszukuję do natychmiastowej dostawy wprost od producentów. Zgłoszenia pod „Paraf“ do Biura ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski Lwów Jagiellońska 7. 5115

SPRZEDAM kolczyki złote z rubinami. Informacji udzieli Administraja „Gońca Krakowskiego“ Dunajewskiego, 7. I. p. 4842

DO SPRZEDANIA garnitór salonowy, mahoniowy, zupełnie nowy, łóżko mosiężne, 2 szafy dębowe. Zgłoszenia listowne do Administracji Gońca pod „Tania sprzedaż“. 5084

KUPNO

KUPIĘ aparat fotograficzny lusterkowy mały format. Zgłoszenia do Adm Gońca pod „Aparat“. 5087

DZIERZAWY gospodarstwa rolnego, względnie rybnego lub leśnego szuka fachowiec za kaucją. Zgłoszenia pod „Paraf“ do Biura Ogłoszeń S. Sokołowskiego i Ski Lwów Jagiellońska 7. 5114

WEŁNY wiejskiej każdą ilość kupię. Oferty pod „Paraf“ do Biura Ogłoszeń S. Sokołowskiego i Spki Lwów Jagiellońska 7. 5113

KUPIĘ dobry aparat fotograficzny. Szczegółowe oferty pod „Anastygmat“ przyjmuje Administracja

MATRYMONIALNE

MĘŻCZYZNA lat 31, przystojny chciałby zapoznać się w celu matrymonialnym z panną lub młodą wdową. Majątek nie wymagany, gdyż posiadam własny kapitał. Chcę wrócić do kraju, a niemam znajomości Fotografie wraz z dokładnym opisem nadsyłać do: J. Walter 214 West 127 Str. New York N. (Y). 5054

KAWALER lat 38, przemysłowiec, który powrócił z Ameryki, posiadający większy kapitał, pragnąłby poznać pannę, którаby odpowiadała jego wymaganiom, cel matrymonialny— dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia pod „Tailor“. 4711

NAUCZYCIELKA lat 24, sympatyczna, łagodnego usposobienia pracowita mająca 150.000 gotówki wyjdzie za mąż za mężczyznę o prawym charakterze, na odpowiedniem stanowisku do lat 35. Zgłoszenia do administracji Gońca krak. pod „Nauczycielka“. 5090

MŁODA dystyngowana, niezależna w braku znajomości poszuknje towarzysza bardzo inteligentnego, Zgłoszenia do Administracji Gońca pod „Dystygowana“. 5092

RÓŻNE

ZGUBIONE tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne na nazwisko Waligóra Błażej, Żegocina unieważnia się. 5129

ZGUBIONO papiery wojskowe na nazwikko Jakób Gwóźdź ur. w r. 1893 w Zielonkach, które unieważnia się. 5133

UNIEWAŻNIAM zgubione zgłoszenie do wojska z roku 1920 na nazwisko Jan Korzonkiewicz, Kęty. 5108

ZGUBIONO kartę odroczenia na nazwisko Eugenjusz Pasek Tarnów którą się unieważnia. 5097

SKRADZIONO papiery wojskowe na nazwisko Sikora Józef ur. w Rzące które unieważnia się. 5087

SKRADZIONO dnia 28 VII 1921 r. na stacji Podgórze miasto portfel z dokumentami wojskowemi osobistemi i odpis dyplomu lekarskiego. Uprasza się o odesłanie dokumentów pod adresem dr Aleksandea Grüner Podgórze Kalwaryjska 26, 5080

PAPIERY wojskowe na nazwisko Michał Michalczyk skradziono mi dnia 27.VIII. które unieważniam 5102

ZGUBIŁEM dokumenta wojskowe na nazwisko Józef Twardosz które unieważniam. 5096

ZGUBIONO papiery wojskowe i świadectwo gminne na nazwisko Kazimierz Żelazko ur. w roku 1897 w Wyciążach, które unieważnia się. 5118

ZGUBIONE papiery wojskowe na nazwisko Walenty Struszyński ur. w Mogilanach, 1895, które unieważnia się. 5050

ZGUBIONO zwolnienie wojskowe na nazwisko Jan Mol Czyżyny unieważnia sie. 5122

SKRADZIONO mi papiery wojskowe na nazwisko Józef Capa ur. w Kobielniku r. 1898 które, unieważnia się. 5132

UNIEWAŻNIA się zgubiony dokument zwolnienia wojskowego, wydany przez Baon zapas. Nr 5. w Krakowie, na nazwisko Jana Ciurkota ur, w Gumniskach pow. Ropczyce. 5130

ZGUBIONO w Trzebini portfel z pieniądzmi i kartę powołania na nazwisko Markus Cierer, Oświęcim Rynek 6. Dokumenta unieważnia się. 5135

JAN Kowal ur. 1896 urlopowany jako wachmistrz sztabowy z 22 P.U. 3 Szw. 7. maja, zgubił 4.8. 1921 r. swe dokumenta wojskowe krórych nieważność ogłasza. 5123

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski“, Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana, Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronus. Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Prawda“ w Krakowie.